CENA NUMERU 25 gr.

ROK XVIII

NR 43



Płk. Władysław Belina-Prażmowski wśród swoich ułanów. Rok 1916.

STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Józef Piłsudski o pułkowniku Belinie

...Polesie Wołyńskie. Staliśmy tam bardzo długo[1]), poznaliśmy ten kraj dokładnie. Ludności było tam bardzo mało, zostały jakieś niedobitki osiedli ludzkich, które i tak topniały pod gorącym oddechem wojny. Niknęły sioła, niknęli ludzie. Zniszczenie na całej linii...

...Pamiętam, jak długi czas jeżdżąc po pustkowiach, trafiłem do pułku ułanów, t. zw. Beliniaków. Zdumiony byłem tym, co się tu dzieje. Jest tu życie! Nawet kury chodzą, co było zjawiskiem zupełnie niesłychanym. Tu, przy Belinie, przy tym szlagońskim typie człowieka, gospodarzącym tu, jak na wsi, mającym cały szereg zalet i przywar szlacheckich, śmiech panował, tu, w tej wiosce, wieczorami odbywały się bale, tu wieczorami wyprawiano tańce, tu grała muzyka, tu było wesele, tu było życie — w ponurym obrazie wojny. To ułani polscy zachowali wieś od zniszczenia, to ułani polscy w smutki wojny wnosili radość.

Z przemówienia „O wartości żołnierza Legionów", wygłoszonego na drugim zjeździe legionowym we Lwowie dn. 5.VIII. 1923 r.

...W imieniu Ojczyzny, która was na obronę swych kresów wysłała, dziękuję wam za waszą pracę, za wasze żołnierskie trudy. Kampania wileńska, przez was wygrana, pozostanie na zawsze jedną z piękniejszych stronic naszej historii wojskowej i każdy z was może być dumny, że w niej brał udział...

...Przede wszystkim jednak podnieść muszę działanie oddziału jazdy pod dowództwem podpułkownika Beliny-Prażmowskiego. Świetnie prowadzona jazda, wspaniałym marszem obeszła cały układ sił wroga, by z tyłu wpaść do głównego siedliska wszystkich władz bolszewickich; śmiałym a nagłym napadem zajęła ona miasto z ogromnymi zapasami materiału wojennego i utrzymała je, pomimo ogromnej przewagi wroga, aż do przyjścia piechoty.

Jest to najpiękniejszy czyn wojenny, dokonany w tej wojnie przez polską jazdę. Dziękuję za to podpułkownikowi Belinie-Prażmowskiemu.

Z rozkazu po zdobyciu Wilna z dnia 28 kwietnia 1919 r.

---

[1]) Od września 1915 r. do października 1916 r.



TYGODNIK
STRZELEC
ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 43. ROK XVIII — 23.X 1938 R.

RAPSOD UŁAŃSKI

Dnia 13 października b. r. zmarł w Wenecji ś. p. pułkownik Władysław Belina-Prażmowski, pierwszy dowódca kawalerji Legionów Józefa Piłsudskiego, wsławiony następnie w bojach armii Polski odrodzonej.

Każdy naród, stosownie do swych wrodzonych właściwości, ucieleśnia swój narodowy ideał żołnierza. Anglicy — w postać marynarza, Francuzi — piechura, a ideałem Polaka jest od wieków kawalerzysta. Uosobieniem ideału rycerza polskiego był przez długie lata ułan nad ułany, książę Józef Poniatowski. W okresie walk o niepodległość Józefa Piłsudskiego żadna z postaci nie była tak związana z rycerską legendą, o nikim nie powstało tyle piosenek żołnierskich.

Sława rycerska nie przypada za darmo. Zarobić na nią trzeba życiem całym, tak, jak zarobił na nią pułkownik Belina. I nie wystarczy tu poświęcenie, rzetelność w wypełnianiu obowiązków i bohaterstwo. Takich wśród żołnierzy legionowych było wielu. Pułkownika Belinę cechowało jeszcze coś, co go wyróżniało spośród wszystkich. Była to fantazja kawalerska, rzekłbyś kmicicowa, co kazała mu, przy wypełnianiu zadania bojowego, płatać figle nieprzyjacielowi, kazała mu przyodziać swych ułanów w czaka rogate, srebrne sznury i amaranty wtedy, kiedy wszystko tonęło w szarzyźnie życia polowego. I tę fantazję swoją potrafił przeszczepić na wszystkich swych podkomendnych, odnawiając świetne tradycje polskiej kawalerii.

Rzetelnie zarobił na swą sławę pułkownik Belina. Jeden z pierwszych stanął w szeregach Związku Walki Czynnej, a potem Związku Strzeleckiego. W roku 1911 udaje się na rozkaz Komendanta Piłsudskiego do większych miast Europy zachodniej, aby wśród młodzieży polskiej szerzyć ideę zbrojnego czynu. W roku 1913 wraca do Krakowa i aż do wybuchu wojny pełni obowiązki zastępcy komendanta okręgu Związku Strzeleckiego.

2 sierpnia 1914 roku nastaje dzień, kiedy wreszcie iści się rycerski sen o szpadzie, sen o polskim ułanie. Rusza pierwszy na czele patrolu kawaleryjskiego na wywiad do Kongresówki. Nic to, że ten pierwszy patrol maszeruje na piechotę, a jeżeli jeździ — to bryczką. Wkrótce ta pierwsza siódemka przerodzi się w 1 pułk ułanów, którzy „Beliniakami" pozostaną po wszystkie czasy. Począwszy od pierwszej wyprawy, bierze Belina udział w całej kampanii legionowej, początkowo jako dowódca plutonu, szwadronu, dywizjonu, wreszcie — jako dowódca 1 pułku ułanów. Historia jego służby legionowej — to historia 1 Brygady Legionów.

Nadchodzi moment przełomowy. Okupanci żądają złożenia przysięgi na wierność i braterstwo broni. Wśród tych, którzy odmówili złożenia przysięgi, jest i pułkownik Belina. Zostaje zwolniony z szeregów, wraca więc do siebie na wieś, w sandomierskie, gdzie gospodaruje.

Nie długo jednak zażywa spokoju. Wkrótce walą się fronty. Okupanci ponoszą klęskę. P. O. W. chwyta za broń. Na pierwszą wieść pułkownik Belina siada na koń. Z garścią ochotników rozbraja 4 pułk ułanów austriackich, ściąga zewsząd konie, ekwipunek, ochotników i przystępuje do organizowania 1 brygady kawalerii, złożonej z 1 pułku szwoleżerów oraz 7 i 11 pułku ułanów. Na czele tej brygady, wyróżniony wielekroć w rozkazach Naczelnego Wodza, bierze udział we wszystkich ważniejszych bitwach w Małopolsce Wschodniej. A wreszcie, w pamiętną Wielkanoc 1919 roku zdobywa brawurowym atakiem Wilno, aby złożyć go w darze umiłowanemu Wodzowi.

Podczas dalszej wojny z bolszewikami dowodzi pułkownik Belina samodzielnymi grupami kawalerii, wykazując zawsze pierwszorzędne talenty dowódcy. A wszędzie cechuje go ta sama, jak za czasów legionowych, fantazja kawalerska, która kładzie piętno swoiste na wszystkich jego poczynaniach wojennych. Za czyny bojowe zostaje odznaczony krzyżem virtuti militari i pięciokrotnie krzyżem walecznych.

Po zawarciu pokoju znów zamienia szablę na pług i gospodarzy w swym majątku w Godziszewie. Wychowany jednak w szkole Komendanta Piłsudskiego, nie zasklepia się w ciasnym kole własnych interesów. Bierze żywy udział w pracy obywatelskiej, jako członek wydziału powiatowego, prezes zarządu Okręgowego Towarzystwa Kółek i Towarzystw Rolniczych, prezes komisji drogowej, budżetowej i rolnej, jako prezes Komunalnej Kasy Oszczędnościowej itp., pracując wszędzie z tą samą pasją kawaleryjską.

W lipcu 1931 zostaje powołany na stanowisko prezydenta Krakowa, a w lutym 1933 roku — na stanowisko wojewody lwowskiego, które piastował aż do roku 1937.

Trudy wojenne, wytężona a bezustanna praca w czasie pokoju, wreszcie tragiczna śmierć ukochanego syna, oficera 1 pułku szwoleżerów powaliła wreszcie ten, zdawało się, niespożyty organizm. Odszedł w pełni lat męskich (urodzony w 1888 r.), pozostawiając po sobie wskrzeszoną legendę o polskim ułanie i najpiękniejszy pomnik — piosenki żołnierskie o Belinie, które imię jego utrwaliły na wieki.

*

Na wiadomość o śmierci pułkownika Beliny-Prażmowskiego, Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Marszałek Śmigły-Rydz i premier gen. Sławoj Składkowski prze-

słali na ręce pani Anastazji Beliny-Prażmowskiej wyrazy żalu i serdecznego współczucia z powodu przedwczesnego zgonu jej męża. Depesze kondolencyjne przesłali również szef sztabu głównego oraz Komenda Koła 1 p. uł. Leg. Pol. — Beliniaków.

Władze główne Z. S. wysłały depeszę następującej treści:

Pani Władysławowa Belina-Prażmowska, Kraków.

Przedwczesna śmierć ś. p. pułkownika Beliny-Prażmowskiego, jednego z najdoskonalszych wyrazicieli rycerskiej tradycji i ideologii Związku Strzeleckiego, okryła nasze szeregi najgłębszą żałobą.

Składając hołd cieniom ś. p. pułkownika Beliny, przesyłamy Pani w imieniu Związku Strzeleckiego najgłębsze wyrazy współczucia.

J. TUNGUZ-ZAWIŚLAK, płk.
Komendant główny Z. S.
FR. PASCHALSKI
Prezes zarządu głównego Z. S.

*

Dnia 16 b. m. odbyło się w Wenecji wyprowadzenie zwłok do kaplicy na miejscowym cmentarzu. W uroczystościach wzięli udział ambasador R. P. w Rzymie, gen. Wieniawa-Długoszowski oraz przedstawiciele ambasady i konsulatów polskich we Włoszech. Ze strony włoskiej przybyli przedstawiciele miejscowych władz państwowych, samorządowych, wojska i organizacyj kombatanckich.

W pogrzebie, który odbył się we czwartek 20 b. m. w Krakowie, wzięli udział wszyscy Beliniacy. Komenda Koła Beliniaków zarządziła 7-dniową żałobę.

*

P. Prezydent Rzplitej odznaczył ś. p. płk. Belinę-Prażmowskiego wielką wstęgą orderu „Odrodzenia Polski" za wybitne zasługi w walkach o niepodległość i w pracy dla Państwa.

WÓDZ NACZELNY NA ZAOLZIU

W dniach 12 i 13 b. m. Marszałek Śmigły - Rydz odwiedził Śląsk Zaolzański. Pobyt Pana Marszałka na prastarej ziemi piastowskiej był jednym wielkim świętem tamtejszej ludności, która gorąco zamanifestowała swe uczucia dla wojska polskiego i Naczelnego Wodza.

Społeczeństwo Cieszyna, z burmistrzem miasta na czele zgotowało Panu Marszałkowi serdeczne przyjęcie. Na piękne, patriotyczne przemówienie burmistrza, Naczelny Wódz odpowiedział tymi słowy:

Panie burmistrzu, obywatele!

Jestem naprawdę głęboko wzruszony słowami, które pan wypowiedział. Jestem tak wzruszony, jak wówczas, gdy słuchałem entuzjazmu głębokiej radości, która szła przez przestworza Polski w dniu, gdy żołnierz polski po raz pierwszy przekroczył ten most.

Ale poza radością, która jest i musi być z natury rzeczy w waszych sercach, na pewno jest i duma z tego, że przetrwaliście jako twardzi, hartowni Polacy, którzy nie ugięli się, manifestując stale swoją wolę powrotu do Macierzy i to, że czujecie się Polakami i Polakami pozostaniecie.

W tym pierwszym dniu, gdy kraj wasz zaczął przechodzić pod władzę Polski, gdy okrzyk waszej radości rozlegał się stokrotnym echem po całej Polsce, każda łza, która płynęła po wzruszonym policzku waszym, wywoływała podobną łzę na bratnim policzku po tamtej stronie Polski.

Poza tym, że wracacie do nas, że przez to staliśmy się silniejsi, Naród Polski przy sposobności tych wielkich dni odniósł jeszcze jedną wielką korzyść. Teraz — jak żołnierz, kiedy do bitwy idzie, kiedy wie, że za chwilę stanie w obliczu niebezpieczeństwa, ogląda swą broń, patrzy, czy karabin ma nabity — tak samo i naród polski w owych dniach spojrzał po sobie na swoją broń moralną, rozejrzał się, jak ma postąpić, zrobił apel swoich sił duchowych, swej wiary i woli.

Wtedy stwierdził w swej duszy zdrowy instynkt narodowy i państwowy, potrzebny każdemu narodowi i każdemu państwu, które chce się utrzymać na powierzchni życia międzynarodowego. Zobaczył, co jest zdrowym ziarnem, a co plewą, co jest kruszcem twardym, a co gliną, która się rozsypuje między palcami.

To jest ten wielki zysk poza innymi zyskami, który naród polski zdobył w tych dniach.

Kończę już moje słowa. Jeszcze raz wypowiadam głęboką radość, że mogę tu stanąć między wami i chcę jeszcze jedno stwierdzić: Do tych ostatnich dni, gdyśmy z Polski rozmawiali z wami, mówiliśmy MY i WY. Minęły te czasy. Nie ma już formy my i wy. Została ona złamana, skruszona, odrzucona precz. Teraz jesteśmy tylko MY, wszyscy zjednoczeni, MY, wszyscy, mający swoim wysiłkiem i swoją pracą zrobić Polskę potężną i silną, żeby ją taką oddać pokoleniom następnym.



Wódz Naczelny przechodzi przez most na Olzie w dniu 12 października b. r.



Z promocji podchorążych w Grudziądzu. Przybycie Naczelnego Wodza.

W pierwszym dniu swego pobytu na Zaolziu Marszałek Śmigły - Rydz odwiedził Bystrzycę, Jabłonków i huty trzynieckie, drugiego dnia w Cierlicku złożył hołd pamięci Żwirki i Wigury, oraz odwiedził Bogumin, Orłowę, Karwinę i Frysztat.

Ludność Zaolzia witając w swych miastach Pana Marszałka w podniosłych manifestacjach dawała wyraz swej radości z powodu Jego przybycia na Zaolzie. Pan Marszałek serdecznie dziękował przedstawicielom władz i społeczeństwa za gorące przyjęcie.

„NIE SZUKAJCIE WYGODY ŻYCIA KOSZTEM HONORU"

Naczelny Wódz na promocji podporuczników w Grudziądzu.

Dn. 15 b. m. we wszystkich Szkołach Podchorążych Polski odbyły się promocje nowych podporuczników.

Szczególnie uroczysty przebieg miała promocja w Szkole Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu, którą swoją obecnością zaszczycił Marszałek Śmigły-Rydz. Po nabożeństwie Naczelny Wódz promował prymusa Szkoły Kazimierza Wierzbiańskiego na podporucznika. Następnie odbyła się promocja całego rocznika. Marszałek Śmigły-Rydz wygłosił do młodych oficerów piękne przemówienie, które poniżej przytaczamy:

Podchorążowie, w dniu dzisiejszym przekroczycie jeden z najważniejszych progów w waszym życiu. W dniu dzisiejszym otrzymacie stopnie oficerskie z całym wielkim zaszczytem, związanym z tym stopniem, z całą wielką odpowiedzialnością i powagą, z tego stopnia wynikającą. Na ten dzień przybyłem do was, aby świetność jego podkreślić, aby stworzyć wam zewnętrzne warunki najbardziej odpowiadające moralnej i wewnętrznej treści tej uroczystości. Nie będę wam dziś powtarzał tych nauk, któreście słyszeli, będąc w murach szkolnych. Nie będę wam mówił o regulaminach, chcę wam tylko jedno powiedzieć: Nie sądźcie, opuszczając szkołę, że jesteście już pełnowartościowymi oficerami, że już wszystko umiecie, co wam jest potrzebne, aby dobrze pełnić służbę. Opuszczacie szkołę jedną, zaczniecie w pułku szkołę inną, i tak uczyć się trzeba całe życie bez względu na to, czy się jest podporucznikiem, czy generałem. Mówiono wam na pewno niejednokrotnie, że na pełnego żołnierza, na pełnego dowódcę, składają się: sprawności fizyczne, sprawności techniczne, wyszkolenie, ale poza tym składa się jeszcze jedna bardzo ważna rzecz: charakter i wartość moralna. Pod tym względem dam wam, podchorążowie, radę na dalsze życie. Charakter męski, charakter prawdziwie żołnierski czuje się dobrze dopiero wtedy, gdy ma trudności do zwalczania, wtedy, gdy musi przeszkody łamać, a nie wówczas, gdy ma życie wygodne, łatwe.

Podchorążowie, nie szukajcie nigdy łatwości życia kosztem obowiązku, NIE SZUKAJCIE NIGDY WYGODY ŻYCIA KOSZTEM HONORU.

W czasie pokoju i w czasie wojny im większy ciężar trudu fizycznego i moralnego potraficie wziąć na wasze barki, im więcej tego ciężaru potraficie zdjąć z waszych podwładnych, biorąc go na siebie, tym większy zasób hartu i siły znajdziecie w sobie i w waszych podwładnych w chwili największej śmiertelnej próby.

Dzielni chłopcy. Ufam, że gdy pójdziecie do pułków, będziecie pamiętali o moich słowach. Mam nadzieję, że po pewnym czasie wasi dowódcy zameldują mi: podporucznicy rocznika im. gen. Dreszera, to dobrzy oficerowie, godni prowadzić żołnierza tam, gdzie grozi śmierć. Podporucznicy 15 rocznika, to dobrzy oficerowie, noszący z honorem mundur oficera kawalerii polskiej.

Po promocji Pan Marszałek udał się do ratusza, gdzie przyjął obywatelstwo honorowe m. Grudziądza. Na przemówienie prezydenta miasta p. Włodka, Naczelny Wódz odpowiedział tymi słowy:

Panie prezydencie, szanowni państwo!

Z całego serca dziękuję za zaliczenie mnie w poczet obywateli waszego miasta. Tym bardziej dziękuję, że wasze miasto, jak to pan wspomniał, panie prezydencie, ma tak pamiętną i wiekową żołnierską przeszłość. Wiem, że zasadniczym motywem, kiedyście panowie pobierali decyzję obdarowania mnie obywatelstwem waszego miasta, była miłość do wojska, o której przed chwilą była mowa. Była to też chęć zadokumentowania jedności społeczeństwa i wojska. Czyż mógłbym się nie cieszyć tego rodzaju objawem? Zdaję sobie sprawę, jak tego rodzaju zwartość moralna społeczeństwa i wojska jest ważnym elementem, ważną bronią w życiu historycznym, w historycznych trudnościach każdego narodu, a specjalnie naszego, który nie może skarżyć się na zbyt szczęśliwe warunki, w jakich żyć mu przychodzi. Zdaję sobie również sprawę, że w tej decyzji odgrywały rolę również pewne momenty, wiążące się z moją osobą.

Proszę państwa zupełnie szczerze powiem: każdy z nas, kto ma taki czy inny obowiązek do spełnienia, spełni ten obowiązek bez względu na to, czy spotykają go takie, czy inne wyrzuty, lub znamiona uznania dla jego pracy. Pracowałbym i wypełniłbym swój obowiązek, jak mi sumienie moje każe, nawet wtedy, gdyby tak miłe uznanie, jak obecnie, nie spotkało mnie. To, co mnie spotyka, jest dodatkowym, nadprogramowym uśmiechem życia i za ten uśmiech dziękuję państwu serdecznie.

Tego samego dnia odbyły się promocje w Szkołach Podchorążych w Ostrowiu - Komorowie, w Toruniu, w Bydgoszczy, w Dęblinie, w Gdyni i Warszawie.

GŁAZ — POMNIK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO



Dn. 16 b. m. został odsłonięty w Otwocku głaz — pomnik ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po mszy i odsłonięciu pomnika odbyła się przed wicewojewodą Myślińskim defilada, w której wzięły udział kompanie strzeleckie, oddziały P. W., K. P. W., i liczne organizacje społeczne. Wieczorem odbyła się uroczysta akademia. Nowy pomnik to wysoki obelisk bazaltowy, stoi on w miejscu, gdzie w r. 1915 po opuszczeniu Warszawy, zamieszkał Marszałek Piłsudski, by prowadzić tu narady z przedstawicielami społeczeństwa. Dom w którym przebywał Marszałek uległ w późniejszych latach zupełnemu zniszczeniu.

KRZYŻ NIEPODLEGŁOŚCI DLA POWSTAŃCÓW ZAOLZIA

Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu Prezydenta Rzplitej uzupełniający rozporządzenie o Krzyżu i Medalu Niepodległości postanowieniem, że Krzyżem i Medalem Niepodległości odznaczane będą również osoby, które zasłużyły się czynnie w okresie walk powstańczych o wyzwolenie w 1938 r. Śląska Zaolzańskiego.

14 LAT NA STRAŻY GRANIC POLSKI

Korpus Ochrony Pogranicza obchodził dn. 16 b. m. święto 14-lecia swego istnienia. We wszystkich miastach i osiedlach przygranicznych odbyły się podniosłe uroczystości, w których ludność cywilna dała wyraz swemu przywiązaniu do „kopistów".

Miłość jaką społeczeństwo żywi dla K. O. P.'u jest wyrazem pełnego uznania za odpowiedzialną służbę dla Polski i wdzięczności za opiekę, którą K. O. P. otacza ludność miejscową. Żołnierze bowiem nie tylko pełnią straż na granicy i z bronią w ręku ochraniają mienie ludności, lecz także budują szkoły, uczą wieś racjonalnej uprawy roli, zakładają spółdzielnie, organizują świetlice.

Wiele szkół w zapadłych pogranicznych wioskach znajduje się pod stałą opieką oddziałów K. O. P. Dzięki materialnej pomocy wojska szkoły mają możność nabycia dostatecznej ilości podręczników, przyrządów naukowych, umeblowania sal i t. d. Wiele oddziałów swoim młodocianym wychowankom ofiarowuje radioodbiorniki, które pograniczną szkołę łączą ściślej z centrum Polski, niż najlepsze książki. Często „kopiści" wysyłają dzieci szkolne na wycieczki do



Żołnierz K. O. P. na posterunku.
(rysunek z tyg. „Wiarus").

Warszawy i innych większych miast, żeby zobaczyły to, co dotąd znały tylko z opowiadań i obrazków.

W ciągu 14 lat pracy K.O.P., poziom kultury wsi pogranicznej podniósł się bardzo. Nic więc dziwnego, że mieszkaniec pogranicza kocha żołnierza polskiego i przy każdej okazji stara się swą miłość zadokumentować. Szczególną opieką otacza K. O. P. oddziały i pododdziały Zw. Strzeleckiego wspomagając je moralnie i materialnie. Dzięki wydatnej pomocy „kopistów", rosną szeregi Zw. Strzeleckiego na ziemiach wschodnich. Dzielni strzelcy z pogranicza, wzorując się na przykładzie pracy żołnierza, dojrzewają do swej roli na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

Z okazji 14 rocznicy życzymy ze swej strony Korpusowi Ochrony Pogranicza dalszej bezustannej czujności na rubieżach państwa i owocnej pracy dla dobra Polski. Wierzymy, że „kopiści" pod rozkazami swego dowódcy gen. bryg. Jana Kruszewskiego, nadal niezłomnie i twardo trwać będą na posterunku.

TRZECI ROK POMOCY ZIMOWEJ

Dnia 14 b. m. w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, p. Marii Mościckiej i p. marszałkowej Piłsudskiej odbyło się na Zamku Królewskim w Warszawie uroczyste zebranie Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym, które zgromadziło ponad 500 przedstawicieli wszystkich sfer społeczeństwa.

Zebranie to rozpoczęło trzeci rok pomocy zimowej.

Czy pomoc zimowa spełniła swe zadanie i czy należy prowadzić ją dalej, najlepiej odpowie odezwa Ogólnopolskiego Komitetu, którą poniżej zamieszczamy.

W zebraniu Ogólnopolskiego Komitetu brał udział również Zastępca Komendanta Głównego Z. S. ob. ppłk. Lenkos-Kowalski. Świadczy to, że czynna rola w organizowaniu pomocy zimowej przypadnie i Związkowi Strzeleckiemu. Z tej obywatelskiej, tym razem pokojowej pracy, wywiążemy się niewątpliwie z dobrymi rezultatami.

ODEZWA.

Obywatele!

Społeczeństwo polskie chlubnie spełniło obowiązki względem bezrobotnych ubiegłej zimy.

POMOC ZIMOWA OBJĘŁA PONAD 330 TYSIĘCY BEZROBOTNYCH ŻYWICIELI RODZIN ORAZ 800 TYSIĘCY DZIECI.

OSIĄGNIĘTO W GOTÓWCE I NATURALIACH PONAD 41 MILIONÓW ZŁ. Wielką była ofiarność społeczeństwa.

Pomoc zimowa pogłębia swą akcję: równowartość zapracowanych świadczeń wyniosła ponad 11 mil. zł. wobec 5 mil. zł. w okresie poprzednim.

WYDATKI NA POMOC DLA DZIECI WYNIOSŁY 7 MIL. 250 TYS. ZŁ. WOBEC 4 MIL. 600 TYS. W OKRESIE POPRZEDNIM.

Stało się zadość sprawiedliwości społecznej i miłości bliźniego. Znowu zbliża się okres zimowy.

Pomimo wielkich wysiłków i pomyślnego rozwoju gospodarczego rynek pracy jeszcze nie może wchłonąć całego przyrostu ludności i napływu poszukujących pracy ze wsi. STAJE TEDY PRZED NAMI OBOWIĄZEK DALSZEGO DOPOMAGANIA PAŃSTWU W WALCE Z BEZROBOCIEM I POMOCY DLA DZIECI.

Wszystkie organizacje zawodowe, branżowe i społeczne zgłosiły, jak i w ubiegłych latach akces do popularnej już i zasłużonej akcji pomocy zimowej i wespół z wyłonionym Ogólnopolskim Komitetem ustalą normy świadczeń.

Obywatele! Pamiętajmy, że RAZ ZADEKLAROWANA DOBROWOLNIE OFIARA STAJE SIĘ OBOWIĄZKIEM, od którego nikt uchylić się nie może.

Zasada bezwzględnej powszechności świadczeń, nie osiągniętej jeszcze całkowicie, jest tu największym sukcesem moralnym i społecznym. Wymaga jej również sprawiedliwość wobec tej części obywateli, którzy zawsze są czuli na potrzeby Państwa i społeczeństwa.

POWSZECHNOŚĆ ŚWIADCZEŃ STAJE SIĘ NASZYM PIERWSZYM HASŁEM.

PLANOWE DOSTARCZANIE PRACY I OPIEKA NAD DZIEĆMI I MŁODZIEŻĄ — JEST DDUGIM NASZYM HASŁEM.

Pomoc zimowa rozszerza również swą akcję choćby ze względu na powiększenie obszaru Państwa o Śląsk Zaolzański.

Jak jednolita postawa narodu stała się współczynnikiem zwycięstwa — tak solidarność i powszechna ofiarność w odniesieniu do bezrobotnych i młodego pokolenia stanie się współczynnikiem zwycięstwa zasady sprawiedliwości społecznej.

Radość tego zwycięstwa będzie tym pełniejsza, im mniej ludzi w Polsce będzie cierpieć głód i im więcej uzyska pracę.

DROBNA OFIARA, LECZ POWSZECHNA, ZBUDUJE WIELKIE RZECZY I WYRÓWNA NIEZAWINIONĄ KRZYWDĘ OBYWATELI POZBAWIONYCH CHWILOWO PRACY.

Obywatele! Wytrwajmy w ofiarności tak chlubnie zapisanej w dziele walki z bezrobociem i nie skąpmy grosza na pomoc dla bezrobotnych i dzieci.

Ogólnopolski Komitet Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

Warszawa, Zamek Królewski, dn. 14 października 1938 r.

STRZELEC OBYWATEL

Wspólnymi siłami

Toczyły się przez Oborniki, jedno z miast powiatowych Wielkopolski, mętne fale Warty, a nikt nie pomyślał o ich wyzyskaniu. Jakoś nikomu do głowy wpaść nie chciało, że miasto to jest po prostu przez samą naturę stworzone na pierwszorzędny ośrodek wodny. I trzeba było dopiero grupki ludzi, którzy poznali naturalne warunki terenowe, a odkrywszy je, zdecydowali wyzyskać. Los chciał, że grupka ta znalazła się akurat pośród członków Zarządu Powiatowego Z. S. Zebrali się raz i drugi, wysunęli masę projektów i jeszcze więcej sposobów ich realizacji, przedyskutowali wszystkie i rzetelnie przy każdym się wykłócili, aż zgodnie uznali jeden za najodpowiedniejszy. Mając w ręku plan przystani wraz z ośrodkiem wychowania fizycznego, poczęli go realizować, aczkolwiek w kasie pustki. Postanowiono urzeczywistnić plan bez zabiegania o subwencję i zasiłki u władz, społecznym sposobem. Udało się. Każdy z obywateli miasta i okolicy spieszy z tym, na co go stać. Ten ofiarowuje cegły, tamten cement, ów żwir, jeszcze inny wapno, drzewo, zwózkę budulca lub gotówkę. Najwięcej zadeklarowało pracę rąk własnych. Od lekarza powiatowego weterynarii i komisarza policji poprzez burmistrza i nauczycielstwo szkół aż do orląt strzeleckich włącznie, wszyscy stwierdzili gotowość przepracowania tyle a tyle godzin przy budowie.

I rozpoczęła się robota. Współpraca aż miło patrzeć i słuchać. Doktór kopie fundamenty, szpadlem wywija i pokryjomu chusteczką pot ociera. Obok kierownik szkoły i szary obywatel miasta rękawy zakasawszy, zrównują ziemię. Sekretarz starostwa wraz z szoferem uginają się pod taczkami piasku i żwiru; mimo to nie tracą fantazji i pogwizdują pod nosem. Wójt z zadowoleniem podnosi, iż odkąd pióro na łopatę zamienił, nie wie co to ból głowy Powiada na to kupiec, iż chciałby posiadać tyle złotówek miesięcznego zysku ile cegieł z wozu nakłada. Wesoło przekomarza się gromada chłopców. Ledwie to od ziemi odrosło, a już myśli, czym w wojsku zostanie. Trzech serdecznych przyjaciół odmienny rodzaj broni wybrało: jeden chce być marynarzem — tu na przystani otrzyma początki przeszkolenia, — drugi lotnikiem, a trzeci będzie wroga miażdżył czołgami.

— Ale nie wiadomo, czy Komisja Poborowa życzenia uwzględni — podnosi sceptycznie któreś orlę.

— Uwzględni, bo my na ochotnika pójdziemy! — pada kategoryczna odpowiedź a wraz z nią leci z dołu przyszłej strzelnicy łopata ziemi.

Zaś wokół budowli gromadzą się widzowie. Dużo kobiet, kilku mężczyzn, masa dzieci. Patrzą i dziwują się.

— Widzita ino — mówi staruszka siwowłosa — takie to delikatne ręce ma, a zgrabne zarówno do szypy jak pióra!

— Jak nasz pan szybko się uwija — szepcze z uznaniem piątoklasistka.

— Ho, ho, — odzywa się któryś — tacy to panowie a nie wstydzą się wziąć łopaty do ręki.

Jakoś nikt się nie wstydzi. Każdy pogodny, dowcipkuje, albo też mruczy basem wesołą melodyjkę. Inteligent uczy się cenić robotnika, robotnik inteligenta.

Tymczasem opodal pustego do niedawna placu przy klasztorze pofranciszkańskim dźwiga się dachem już pokrywana budowa ośrodka wychowania fizycznego. W oczach urosły tęgie mury, powstała świetlica, przystań wodna, plac do gier, strzelnica. Maluczko, a świetlica rozbrzmi dźwiękiem pieśni i beztroską zabawy, boisko zamrowi oszczepnikami i dyskobolami, Warta zabieli się żaglówkami.

Tak to z niczego powstaje wielki — jak na miarę sześciotysięcznego miasteczka — czyn. Wspólnymi siłami, po strzelecku.

Bolesław Pleśniarski.

NOWE KSIĄŻKI

NA 20-LECIE NIEPODLEGŁOŚCI

polecamy zespołom teatralnym najnowsze wydawnictwa repertuarowe Instytutu Teatrów Ludowych.

„ROCZNICA"

opracowanie inscenizacyjne obchodu Święta Niepodległości ułożył Zdz. Kwieciński. Cena 1 zł.

„O ROKU ÓW..."

— 7 obrazów historycznych ze śpiewami i recytacjami opracował E. Poreda. Cena 2.50 zł.

Zamawiać można w **Instytucie Teatrów Ludowych, Warszawa 2, Reja 9**, wpłacając równocześnie należność na P. K. O. nr. 19.550.

Nakładem Zarządu Głównego Związku Rezerwistów, ukazała się książka p. t. „ZUŁÓW WCZORAJ I DZISIAJ" — *str. 184, 95 ilustracyj i 6 tablic. Cena w okładce kart. 6 zł.*

Część I, opracowana przez Romana Horoszkiewicza, podaje historię rodu Piłsudskich i rodów spokrewnionych wraz z tablicami genealogicznymi, opisuje dawny Zułów, życie we dworze, Rodziców Marszałka i t. p.

Część II, opracowana przez Tadeusza Kubalskiego opowiada o dalszych dziejach Zułowa, o wykupieniu Zułowa przez rezerwistów oraz o przebiegu odbudowy rodzinnego miejsca Józefa Piłsudskiego, które dzisiaj stało się miejscem pielgrzymek narodowych.

Inż. Julian Ginsbert. DROGI ŻELAZNE RZECZYPOSPOLITEJ. Cykl „Polska w pracy" *170 str. 67 ilustr. 10 wykresów, 1 mapka. Słowo wstępne płk. inż. Aleksandra Bobkowskiego, Wiceministra Komunikacji. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa, 1938. Cena w broszurze zł. 12.— w opr. zł. 15.—*

Cykl „Polska w pracy" zdobył sobie już powszechne uznanie na rynku księgarskim i wśród szerokich sfer czytelników. Poważne znaczenie dydaktyczne, pospołu z piękną szatą zewnętrzną, czynią zeń rodzaj biblioteczki encyklopedycznej.

Praca inż. Ginsberta — „Drogi Żelazne Rzeczypospolitej" ma za cel „nie nudząc — uczyć". Autor pragnął książką swą uczynić jak najwięcej dobrego. Daje więc materiał przystępny, ciekawy i nie przeciążony stroną techniczną. Książkę czyta się jak powieść. Czytelnik bez trudu zaznajamia się z kolejnictwem swego kraju, z każdym działem tej arcyważnej dziedziny w życiu państwa i narodu.



Kolarstwo — sport bardzo użyteczny

Kolarstwo należy niewątpliwie do sportów, zdaje się, najbardziej użytecznych. Rozważmy jego wielkie zalety z punktu widzenia lokomocji osobistej, użytku sportowego oraz przydatności z punktu widzenia p. w.

Wzmagająca się u nas z roku na rok liczba kolarzy, świadczy dobitnie, że rower stanowi sprzęt bardzo pożyteczny w codziennym życiu. Ta wielka jego pożyteczność daje się odczuwać niemal na każdym kroku. Przyjrzyjmy się jego użytkowi. Jakkolwiek Polska nie jest jeszcze i nie prędko będzie krajem rowerów, to rower jak powiadają władze bezpieczeństwa staje się już „plagą" ruchu miejskiego. Znaczy to, że liczba rowerów z roku na rok wzrasta, a przystosowanie ruchu miejskiego nie idzie po linii potrzeb masy kolarzy, używających koła jako środka zręcznej i szybkiej lokomocji w swej codziennej pracy.

Codziennie bowiem po mieście ugania kilka setek roznosicieli gazet i gońców sklepowych. Codziennie rano kilka tysięcy ludzi przyjeżdża do miasta z okolic podmiejskich, gdzie warunki mieszkalne są możliwsze i gdzie biedniejsze rzesze pracowników umysłowych i robotników uciekają przed drożyzną miejską. Codziennie po pracy te same rzesze, posługując się rowerem, zdążają za miasto do domu.

Coraz częściej widzi się rower na wsi. Jakkolwiek jest jeszcze na nasze stosunki finansowe na wsi drogi, ludzie wsi zwłaszcza przy dobrych szosach posługują się nim bardzo chętnie. Specjalnie rozpowszechniony jest rower w naszych dzielnicach zachodnich, gdzie dobra sieć dróg pozwala w całej pełni korzystać z walorów roweru. Ponieważ jednak i po wąskich ścieżynach można rowerem wszędzie dojechać, widzi się go też coraz częściej na dalekich Kresach Wschodnich i Północnych. Rozpowszechnienie roweru na wsi zależy dzisiaj już jedynie od obniżki jego ceny. Toteż wydawałoby się celowe, by fabryki jak najbardziej nisko kalkulowały cenę rowerów, a ilością sprzedanych pokrywały sobie zyski, jakie dzisiaj muszą uzyskać przy małych obrotach.

W sporcie rower zdał doskonale egzamin jako szybki środek lokomocji przerzucający turystę-kolarza z miasta w szeroki przestrzenny świat natury. Znamy wypadki wielkich wędrówek kolarskich masowych, jak również znane są dalekie wyprawy zagraniczne naszych kolarzy w małych dobranych grupkach.

Pamiętamy dobrze dwa wielkie raidy kolarskie Zw. Strzeleckiego, z czego jeden na Sowiniec w r. 1936, w którym wzięło udział 1300 kolarzy oraz raid na ogólnopolską koncentrację Z. S. w Warszawie w r. 1937, na który przybyło przeszło 800 kolarzy, przy czym tak w jednym jak i w drugim wypadku liczba uczestników była ściśle ograniczona. Wydaje się przeto, że gdyby tak skrzyknąć kiedyś na zbiórkę całą brać strzelecką, posiadającą rowery, to na mecie tej imprezy stanęłoby pewnie kilka tysięcy kolarzy! A byłoby się czemu przypatrzyć, gdyby taka masa wyległa n. p. na ulice Warszawy!!!

Sportem kolarskim w formie zawodniczej zajmuje się w Polsce Polski Związek Kolarski. Urządza on, dla sekcyj i klubów kolarskich w nim zrzeszonych, szereg dorocznych zawodów sportowych w ramach okręgów, a następnie o mistrzostwo Polski. Zawody te dzielą się na trzy zasadnicze rodzaje. Są nimi zawody na torach kolarskich zamkniętych przeważnie na dystansach krótkich, na szosach na dłuższych przestrzeniach, dochodzących do 100 km, względnie w formie wyścigów bardzo długich, jak np. wyścig dookoła Polski, oraz w formie zawodów terenowych t. zw. biegów na przełaj. Urządzane też są przez organizacje p. w. zawody kolarskie ze strzelaniem, przeważnie w formie zawodów zespołowych.

W Polskim Związku Kolarskim zrzeszonych jest w tej chwili 150 różnych towarzystw, sekcyj i klubów przy ogólnej liczbie 7000 kolarzy. Jest to naturalnie jak na 34 milionowy naród bardzo mało.

W oddziałach Zw. Strzeleckiego kolarstwo znajduje duże zastosowanie w życiu organizacyjnym sportowym i przy ćwiczeniach i zbiórkach p. w. Byliście pewnie nieraz świadkami pomocy kolarzy przy różnych uroczystościach, czy zbiórkach Zw. Strzeleckiego. Goniec — kolarz szybko skoczy gdzie trzeba. Szybko przywiezie odpowiedni meldunek, szybko wróci z odpowiedzią. Na ćwiczeniach czy marszach sportowych kolarz jest mile widzianym, szybkim gońcem i sędzią kolarskim. Coraz częściej organizuje się zespołowe zawody kolarskie p. w. i klubowe ze strzelaniem. Kolarzami p. w. posługują się często nasze formacje wojskowe w służbie łączności na wszelkich ćwiczeniach i t. p.

W sporcie zrzeszonym szereg sekcyj kolarskich Zw. Strzeleckiego, specjalnie na prowincji odgrywa dosyć poważną ro-



Imponujący tabor kolarski Z. S.



Strzelcy - kolarze w defiladzie.

lę. Nie kwapią się jakoś sekcje kolarskie Zw. Strzeleckiego do zrzeszania się w Polskim Zw. Kolarskim, mimo dalekiego pójścia na rękę przez ten związek naszej organizacji. Mamy obecnie tylko 13 zrzeszonych sekcyj Z. S. w związku kolarskim, mimo że opłata od zrzeszenia wynosi rocznie tylko 5 zł. od sekcji. Naturalnie, że mogłyby współpracować z P. Z. K. tylko sekcje miejskie, jako najbardziej żywotne i mające najwięcej możliwości uczestniczenia w zawodach sportowych.

Kolarstwo rozwija się u nas powoli, jak powiedzieliśmy, z powodu drogiego na kieszenie niezamożnych sprzętu. Liczbę rowerów rejestrowanych można ocenić obecnie na 1 milion. Jest jeszcze jednak drugi powód, który wstrzymuje rozwój kolarstwa. Jest nim brak zrozumienia potrzeb kolarstwa przez zarządy miast, samorządy i Min. Komunikacji. Kolarza pragnie się, jak się ostatnio pisze w prasie, wyrugować z miasta, jako tamującego ruch, a nie robi się natomiast nic, by mu ułatwić poruszanie się w matni ruchu wielkomiejskiego.

W takich n. p. typowych krajach kolarskich jak Szwecja, Holandia czy Dania, gdzie w wielkich miastach więcej ludzi jeździ na rowerze niż porusza się pieszo, ma kolarz wzdłuż ulic specjalne ścieżki, ma wyznaczone pasy na wielkich autostradach, by nie pętał się wśród pojazdów mechanicznych. Mają kolarze przed sklepami, fabrykami, biurami, specjalne stoiska na setki i tysiące rowerów. Naturalnie, że dobrobyt tych krajów i wysoka kultura sprawia, że rower pozostawiony samopas może stać na danym miejscu kilka dni i nocy i broń Boże nikt go nie ruszy! Nie znany jest tam widok zamykania roweru na kłódkę, pilnowanie roweru i t. p.

Można powiedzieć, że ruch uliczny stosuje się do masy kolarzy za co ze swej strony kolarze stanowią bardzo zdyscyplinowany i karny element i nikomu do głowy nawet nie przyjdzie nie stosować się ściśle do przepisów i zaleceń kierowników ruchu ulicznego. A trzeba wam wiedzieć, że w takim Amsterdamie, Sztokholmie, Kopenhadze, przy jednorazowym minutowym, czy dwuminutowym zatrzymaniu n. p. ruchu w skrzyżowaniach ulic, gromadzi się nagle, jak spod ziemi, po 100 i więcej kolarzy i kolarek naraz, by za chwilę na skinienie policjanta kierującego ruchem zniknąć szybkim tempem za zakrętem następnej ulicy.

Mają też kolarze wszędzie warsztaty reperacyjne, gdzie za grosze dokonuje się na poczekaniu reperacji wszelkiego rodzaju. Nieznane też są w tych krajach egzaminy z jazdy kolarskiej. Trzeba tylko zarejestrować rower, przeważnie bez żadnej opłaty, względnie za bardzo niską. Popularność roweru jest ogromna i jeśli rodzina składa się z 7 dorosłych osób to na pewno przed domem stoi 7 rowerów. Ludzie tych krajów cenią czas i dlatego posługują się wszędzie rowerem jako dobrym, zręcznym i szybkim środkiem lokomocji.

K.

ŚWIĘTO MOTOROWE Z. S. W WILEJCE.

W Wilejce odbyło się uroczyste święto motorowe Z. S., na które przybyli liczni motocykliści.

Przed kościołem w szyku rozwiniętym ustawiły się 44 maszyny. Po nabożeństwie ks. dziekan Śnieżko wygłosił do zebranych przemówienie, w którym zaznaczył, że założenie sekcji motorowej Z. S. przyczyni się do propagandy i rozwoju motoryzacji wśród najszerszych warstw społeczeństwa powiatu. Następnie odbyło się poświęcenie maszyn, po którym przemawiał p. ppłk. dypl. Gałdyk. — Dzień ten — mówił p. pułkownik — jest jednym z jasnych momentów mego życia, bo wielką radość sprawiło mi zrzeszenie się tu tak dużej ilości osób pod barwami Zw. Strzeleckiego.

Po przemówieniu wręczono motocyklistom banderki strzeleckie. Następnie wszyscy udali się przed pomnik Marszałka Piłsudskiego, gdzie komendant powiatu Z. S. ppor. Jankun złożył w imieniu organizacji wiązankę kwiatów.

Wreszcie wszyscy wyruszyli do wsi Narocz, gdzie w lokalu szkoły powszechnej omówiono główne kierunki programu pracy.

Wspólny obiad w Wilejce zakończył piękną uroczystość.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA W LIDZE.

Gry ligowe właściwie już się skończyły. Pozostało jeszcze do rozegrania spotkanie Cracovia — Polonia, którego wynik może zadecydować najwyżej o trzecim miejscu w tabeli ligowej. Ostatnie gry ub. niedzieli przyniosły następujące wyniki: warszawska Polonia pokonała pewnie poznańską Wartę 3:1, Cracovia przegrała niespodziewanie na własnym boisku z lwowską Pogonią. Łódzki Klub Sportowy, który spada nieodwołalnie z Ligi, obudził się nareszcie i wygrał niespodzianie swe ostatnie spotkanie z Warszawianką. Ruch z Wielkich Hajduk pokonał w Wilnie Śmigłego, który spada też z Ligi. Mistrzostwo zdobył śląski Ruch przed Wartą. Co do trzeciego miejsca, jak wyżej powiedzieliśmy, rozstrzygnięcie zapadnie po spotkaniu Cracovia — Polonia. W skład Ligi na miejsce ŁKS i Śmigłego wejdzie krakowska Garbarnia i łódzki Union Touring.

(ciąg dalszy „Wiadomości sportowych" na str. 11).





Sekcja motorowa Z. S. w Wilejce: 1) Przegląd maszyn, 2) Członkowie sekcji na wycieczce.



STRZELCZYNI

Poryżanki

Biedna to była wioska te Poryże. Ziemia marna i mało. Chaty stare, pochylone ku ziemi. Ale najgorzej to było z dziewczynami. Rosły i piękniały z roku na rok, a żadnej się jakoś mąż nie trafiał. I na zabawy chodziły, i chustki na kiermaszu kupowały co najładniejsze — i nic. Jedna to nawet włosy obcięła, że to niby miastową będzie, ale i to nie pomogło.

Dochodziły do wsi słuchy, że chłopaki z innych wiosek wyśmiewali z poryżanek.

— Weź, weź poryżankę, będziesz jadł cały tydzień ziemniaki w łupinach, a w niedzielę dla odmiany bez łupin!

Tak było rok, dwa. Matki płakały, córki chodziły z zapuchniętymi oczami, wypatrując, czy swat do której nie idzie.

Aż raz w niedzielę przyjechała na sumę jakaś obca pani. Mała blondynka w zielonej bluzce. Sumy wysłuchała razem z ludźmi, a później zaczęła chodzić od chaty do chaty. Tu dziecku płaczącemu cukierek wetknęła do gęby, tam znowu chustkę dziewczynie ładniej na głowie ułożyła. I ciągle uśmiechnięta, jak ten aniołek z kościoła.

I jak tu z taką nie mówić?

Toteż już w trzeciej chacie popłynęły skargi. Na chłopaków. Że się żenić ze swemi dziewczynami nie chcą i biorą sobie żony z innych wsi. A tu dziewczyny marnieją.

Ta obca siadła na ławie, a wiejskie dziewczęta obstąpiły ją i jedna przez drugą wyrzekały na los poryżanek, że to i lata idą i wstyd, i ludzie się śmieją.

— Mam ja radę na waszą biedę. Słyszałam, że z poryżanek śmieją się, że mężów toby tylko kartoflami i kapustą karmiły...

— A co mamy dawać, jak bieda, że czasem to i kartofli zabraknie?

— Słyszałam, że chaty wasze brudne, nie sprzątane, że śpicie w tych gałganach, w których przez cały tydzień w polu i przy inwentarzu pracujecie...

— A bo to ma która czas na porządki i inne pańskie zachcianki?

— Słyszałam, że od was nawet mleka spółdzielnia nie chce brać, bo brudne. I wiele, wiele innych brzydkich rzeczy. Ale przyjechałam, żeby was ratować z biedy. Założymy tu Żeński Oddział Związku Strzeleckiego...

— Strzelca? Niby do wojska pani nas zapisze? To już wolimy niech będzie po staremu. Gdzie nam iść na wojnę...

— Nie do wojska. Chłopców w Strzelcu uczą na żołnierzy, a dziewczęta uczą na dobre żony, dobre matki i dobre gospodynie. Ot i teraz, jakbyście się tylko zgodziły zorganizować Oddział Strzelecki, zaraz przyjedzie instruktorka i będzie prowadziła naukę gotowania.

— Co z tego, że się nauczymy, jak nie mamy co gotować?

— Macie co, tylko nie umiecie. Z waszych kartofli, kapusty i mąki można bardzo dużo dobrych rzeczy ugotować, tylko trzeba umieć.

— I nie wzięliby nas później do wojska?

— Pewnie, że nie. Cóżby w wojsku za pożytek był z dziewczyny?

— Pani mówi że nie, ale przecież nam sołtys mówił, że wyszło takie prawo, że dziewczyny będą brali do służby wojskowej.

— Źle wam sołtys powiedział. Żeby do wojska brać kobiety to takiego prawa nie ma i nie będzie. Tylko kiedy meżczyźni pójdą do wojska, to kobiety będą musiały zastąpić ich w gospodarce, w urzędach, w szpitalach albo w szkołach. I będą musiały same bronić się przed gazami trującymi jakby nieprzyjaciel rzucił bomby na miasto albo na wieś. Rozumiecie chyba, że lepiej tego teraz się nauczyć, niż w czasie wojny, kiedy niebezpieczeństwo będzie wisiało nad głową. Możecie bez strachu zapisać się do Strzelca. No, która będzie odważna i pierwsza się zgłosi?

Dziewczęta popatrzyły na siebie, ale żadna nie miała odwagi. Gdzieś z tyłu odezwał się cienki głos.

— Ja.

Wszyscy obejrzeli się.

— Baśka, nie boisz się?

— Nie.

Ale już przykład podziałał. Już i Maryna od Wojciechów, i Janka Wośkówna przepychały się, aby zgłosić się do Strzelca. A za nimi poszły wszystkie inne.

Tak powstał Oddział Żeński Związku Strzeleckiego w Poryżach. Instruktorka dotrzymała obietnicy i przez cztery tygodnie uczyła młode strzelczynie gotowania, szycia, układania sobie roboty tak, żeby na wszystko czasu starczało.

A już po kilku miesiącach swaty zaczęły po wsi wędrować gęściej jeszcze, niż w wioskach sąsiednich. A chłopi mówili między sobą:

— Chcesz mieć dobrą żonę, weź strzelczynię!

Jan Ambroziak.

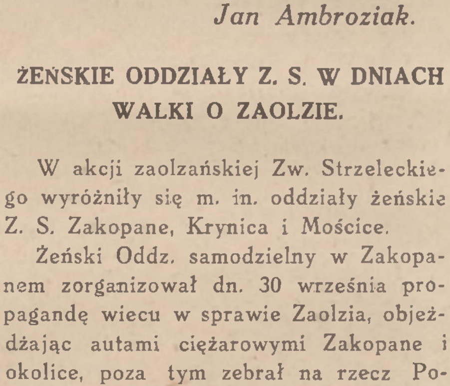
ŻEŃSKIE ODDZIAŁY Z. S. W DNIACH WALKI O ZAOLZIE.

W akcji zaolzańskiej Zw. Strzeleckiego wyróżniły się m. in. oddziały żeńskie Z. S. Zakopane, Krynica i Mościce.

Żeński Oddz. samodzielny w Zakopanem zorganizował dn. 30 września propagandę wiecu w sprawie Zaolzia, objeżdżając autami ciężarowymi Zakopane i okolice, poza tym zebrał na rzecz Polaków za kordonu 590 zł. w gotówce, oraz prowiant i 1 skrzynię ubrania.

Oddział żeński — Krynica zgromadził sumę 543 zł

W Mościcach w okresie walki o Zaolzie zorganizowano kurs OPLG i służbę nocną na wyznaczonych posterunkach. Strzelczynie z Mościc zebrały również 670 zł. i 4 skrzynie odzieży.



Samochód propagandowy strzelczyń

ODPRAWA KIEROWNICZEK I KOMENDANTEK POWIATOWYCH OKRĘGU V Z. S.

W dniach 8 i 9 b. m. odbyła się w Krakowie odprawa kierowniczek i komendantek powiatowych okręgu V Z. S.

Odprawie przewodniczyła kierowniczka Wydziału P. K. Okręgu Ob. Sowówna. Obecny był kierownik Okr. Urzędu P. W. i W. F. Kraków, ppłk. Wójcicki, oraz referentka P. K. p. Lenartowiczowa, a z ramienia Komendy Głównej Z. S. ob. Kimaczyńska Jadwiga.

Prócz sprawozdań, omówiono ogólne wytyczne wyszkoleniowe i organizacyjne wychow. obyw. oraz wytyczne w zakresie programów p. d. o. k.

Komendantki otrzymały na piśmie programy szkoleń p. d. o. k. dla oddz. wiejskich.

J. K.



Zbiórka alarmowa Oddziału Z. S. Łódź m. II. w dn. 25.IX b. r.

ŻYCIE STRZELECKIE

STRZELCY W DNIACH ZAOLZAŃSKICH.

W Nr. 41 „Strzelca" zamieściliśmy p. t. „Czekaliśmy karnie z bronią u nogi" — sprawozdanie z manifestacyj Zw. Strzeleckiego w przełomowych dniach zwycięstwa zaolzańskiego.

Sprawozdanie to uzupełniamy następującymi szczegółami:

W Krakowie dn. 25 września przyjął meldunek Komendant Okręgu V Z. S. o gotowości strzeleckich szeregów — dowódca O. K. gen. Narbutt-Łuczyński, wyrażając podziękowanie i uznanie za żołnierską gotowość.

W Podokręgu Stanisławowskim Komendant Podokręgu zgłosił dyspozycyjność 7 batalionów, na co dowódca Karpackiej Dywizji Piechoty wystosował piśmienne podziękowanie za złożone meldunki oraz polecił podziękować wszystkim strzelcom za gotowość do walki.

* * *

Na ręce Komendanta Głównego Z. S. wpłynęły dalsze meldunki i depesze z pow. Kołomyja i Nadwórna, przyłączające się karnie do szeregów całego narodu i oddające się pod rozkazy Naczelnego Wodza.

Ale największą bodaj radość sprawiają listy od strzelców z Francji. Odcięci od pnia macierzystego, czujnie nadsłuchują wszystkich głosów o Polsce i silniej niż my przeżywają radości i smutki. To też listy ich tętnią biciem ich serc, wołają wielkim głosem radości i tryumfu, jaki odniosła Polska. Są równocześnie dowodem, że praca prowadzona przez Związek Strzelecki wśród młodzieży wychodźczej we Francji i Belgii jest mocnym łańcuchem, wiążącym tę młodzież z ojczystym krajem, „jest jasnym promieniem, który rozświetla im życie na obczyźnie". Listy, nadesłane przez Komendę Podokręgu Z. S. Paryż i Metz, obwody Paryż, Tuluza oraz oddziały w Agen, Bordeaux, Cagnac les Mines, Salsigne, Tuluzie, Paryżu, Mondeville, Messincourt i Montigny en Gohelle wyrażają nie tylko radość z powodu powrotu Śląska, ale dziękują za nieugięte stanowisko, jakie zajął rząd polski w tej sprawie i za „dodanie nowego splendoru ojczyźnie". Dziękują również Ob. Komendantowi Głównemu za ofiarne i pełne gotowości stanowisko Związku Strzeleckiego, bo czuli się naprawdę dumni w tych wielkich dniach, że należą do wielkiej rodziny strzeleckiej. Gotowi byli, w ramach swych możliwości, do wykonania rozkazów, aby stanąć w obronie słusznych naszych praw, w obronie interesów i godności Polski.

Takie są owoce naszej pracy, prowadzonej na obczyźnie. Z owoców tych możemy być dumni.

STRZELCY W „DNIACH MICKIEWICZOWSKICH" W NOWOGRÓDKU.

Celem wzmożenia ruchu turystycznego na terenie nowogródczyzny Komitet Organizacyjny „Dni Mickiewiczowskich" w Nowogródku zorganizował w czasie od 11.IX. do 22.IX. b. r., obok całego szeregu innych imprez, — wystawę, która zobrazowała rozwój gospodarczy woj. nowogródzkiego. W akcji tej żywy udział brał Zw. Strzelecki.

Staraniem Zarządu i Komendy Z. S. Nowogródek, zostało na terenie wystawy zorganizowane, w celu propagandowym, stoisko, na którym wystawiono: cenne nagrody, zdobyte w różnych latach przez strzelców, piękne albumy obrazujące żywotność naszej organizacji, kroniki Z. S. wzorowo prowadzone, czasopisma strzeleckie, rozkazy, komplet biblioteczki ruchomej, mapa Podokręgu Z. S. Nowogródek, wykres liczbowy z działu wychowania obywatelskiego i wiele innych. Wystawione eksponaty były efektownie rozmieszczone, przybrane barwami państwowymi, strzeleckimi i kwieciem.

NOWE WŁADZE Z. S. GRUDZIĄDZ — MIASTO.

Dn. 12 września odbyło się w pięknie udekorowanej i przybranej w zieleń świetlicy Z. S. przy ul. Solnej w Grudziądzu Walne Zebranie Zw. Strzeleckiego Grudziądz — Miasto, z udziałem przedstawicieli władz wojskowych, państwowych i samorządowych.

Na początek zebrania orkiestra Zw. Strzeleckiego odegrała „Hej Strzelcy wraz" i I Brygadę.

Zebranie zagaił i powitał przedstawiciel władz i delegatów oddziałów Z. S. — prezes Zarządu ob. Rosiński. Na przewodniczącego zebrania powołano ob. mjr. Weissa.

Po szczegółowym sprawozdaniu zarządu i komendy przystąpiono do wyboru nowego zarządu, którego prezesem został ob. podchor. Imiela Karol.



Stoisko Z S. na wystawie w Nowogródku.

DZIAŁ ROLNICZY

„PRZEGLĄD LNIARSKI".

Wyszedł z druku numer 2 „Przeglądu Lniarskiego" (IX rok wydawnictwa Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie). Bogata treść zeszytu obejmuje szereg ciekawych zagadnień naszego życia gospodarczego na odcinku produkcji i obrotu lnem i konopiami.

Na specjalną uwagę zasługuje artykuł Prezesa T-wa Lniarskiego p. Ludwika Maculewicza, w którym autor przedstawił znaczenie posiadania włókna roślinnego w naszym życiu gospodarczym, dalej prace T-wa Lniarskiego nad podniesieniem produkcji i nad usprawnieniem handlu włóknem. Jednocześnie omówione zostały zarządzenia gospodarcze, które muszą być wydane w celu usprawnienia obrotu włóknem lnianym i zapewnienia zbytu lnu i konopi w kraju.

Inż. Adam Perepeczko, w artykule p. t. „Zbyt nasion oleistych w latach 1934 — 1938", przedstawił całokształt problemu zbytu nasion oleistych w Polsce.

Obszerny dział kroniki krajowej i zagranicznej zawiera najważniejsze wiadomości z dziedziny produkcji i zbytu lnu w Polsce i w innych krajach.

LICEUM ROLNICZE W SOBIESZYNIE.

Warszawska Izba Rolnicza zawiadamia, iż I kurs Liceum Rolniczego w Sobieszynie rozpoczął się z dniem 1 października 1938 r. Narazie Liceum rozporządza jeszcze kilkoma wolnymi miejscami. Kandydaci, posiadający odpowiednie przygotowanie, mogą być przyjmowani na podstawie wstępnego egzaminu z chemii lub biologii, jeszcze do końca mies. października r. b.

Zgłoszenia kierować należy pod adresem: Liceum Rolnicze w Sobieszynie, p-ta Sobieszyn.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

(Z dnia 17.X 1938 r.)

Pszenica jednolita	21.25— 21.75
Pszenica zbierana	20.75— 21.25
Pszenica czerwona szklista	22.50— 23.00
Żyto I stand.	14.00— 14.50
Jęczmień browarny	16.50— 17.00
Jęczmień I stand.	15.25— 15.75
Jęczmień II stand.	15.00— 15.25
Jęczmień III stand.	14.75— 15.00
Owies I stand.	15.00— 15.50
Owies II stand.	14.75— 15.00
Rzepik zimowy	43.00— 44.00
Rzepak jary	41.50— 42.50
Rzepak ozimy	43.00— 44.00
Groch polny	24.00— 26.00
Groch zielony	25.00— 27.00
Groch Victoria	28.00— 30.00
Koniczyna biała surowa	220.00—240.00
Koniczyna biała bez kanianki o czyst. 97%	250.00—270.00
Słoma żytnia prasowana	5.25— 5.75
Słoma żytnia w snopkach	5.75— 6.25
Siano prasowane I gat.	7.25— 7.75
Siano prasowane II gat.	6.00— 6.50
Ziemniaki jadalne	4.50— 5.00
Gryka	16.00— 17.00
Proso	16.00— 17.00

wskazania zrozumieliśmy i wcielamy w czyn. Zapory, które jeszcze dzielą społeczeństwo, są spróchniałe i wystarczy je kopnąć, aby się rozleciały w strzępy. Wówczas społeczeństwo polskie odnajdzie w zjednoczeniu swą radość i wielkość.

WARSZAWA WCZORAJ, DZIŚ I JUTRO.

W Warszawie otwarta została dn. 13 b. m. wystawa pod nazwą „Warszawa wczoraj, dziś i jutro". Otwarcia wystawy dokonał Pan Prezydent Rzplitej.

W 24 salach zgromadzono niezliczoną ilość pamiątek historycznych stolicy, eksponatów, fotografij i tablic statystycznych, obrazujących obecne życie naukowe, kulturalne i gospodarcze miasta, oraz wiele projektów przyszłej rozbudowy stolicy.

Wystawa przedstawia się bardzo pięknie i okazale. Poświęcimy jej wkrótce specjalny artykuł.

„GWIAZDA POLSKI" USZKODZONA PRZEZ WYBUCH WODORU.

14 października. w dniu kiedy „Gwiazda Polski" miała wystartować do lotu stratosferycznego, wybuch wodoru uszkodził powłokę balonu tak poważnie, że lot w bieżącym roku już nie może się odbyć.

Ustalono, że wybuch wodoru zniszczył około 200 m. kwadratowych górnej części powłoki. W stosunku do całkowitej powierzchni stanowi to tylko 55-tą część powłoki. Nie mniej uszkodzenia nie można naprawić na miejscu. Powłoka musi być odesłana do warsztatów balonowych w Legionowie.

Obóz w Dolinie Chochołowskiej został zwinięty. Lot został odłożony na następny rok.

ŚLĄSK ZAOLZAŃSKI POŁĄCZY BAŁTYK Z MORZEM CZARNYM.

Prócz wielkich bogactw naturalnych i ośrodków przemysłowych jakie wnosi w wianie Śląsk Zaolzański, przyłączenie Śląska ma wielkie znaczenie dla rozwoju dróg wodnych w Polsce.

W chwili obecnej Niemcy budują kanał, który łączyć będzie Bałtyk z morzem Czarnym poprzez Odrę, Łabę i Dunaj. Ponieważ i myśmy rozpoczęli budowę kanału, który ma połączyć Zagłębie węglowe z Centralnym Okręgiem Przemysłowym, łatwo będzie połączyć oba te kanały na terenie Śląska, aby uzyskać połączenie Wisły z Odrą, a przez to i z morzem Czarnym. Chodzi tu o wybudowanie niewielkiego odcinka od Mysłowic ku Odrze pod Morawską Ostrawą. Prawie cała ta trasa biegnie przez terytorium Śląska Zaolzańskiego.

Sprawa ta podobno będzie rozpatrywana w niedługim czasie w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

Echa tygodnia

Z KRAJU

WYBORY DO SEJMU JUŻ BLISKO.

W ubiegłą niedzielę odbyły się w całym kraju wielkie zgromadzenia przedwyborcze, organizowane pod hasłem: „Wszyscy do urn wyborczych".

Największe zgromadzenia odbyły się w Katowicach, gdzie przemawiał wicepremier Kwiatkowski, w Krakowie — z udziałem min. Ulrycha oraz w Lublinie, Lwowie i Kielcach.

Powszechną uwagę zwróciło przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego, podkreślające fakt, że jesteśmy nie tylko najszczęśliwszym pokoleniem Polski, które zebrało owoce 150-letniej walki o niepodległość, ale równocześnie pokoleniem, na które spada największa odpowiedzialność za losy wielu przyszłych generacji i wielu wieków egzystencji nowej odrodzonej Polski. Społeczeństwo zrozumiało, że musi liczyć tylko na siebie i ta świadomość przenika coraz bardziej wszystkie warstwy. Przyjdzie wkrótce dzień, że żądanie Marszałka Śmigłego-Rydza — zjednoczenia całego narodu pod hasłem dźwigania Polski na coraz większe wyżyny — zostanie wypełnione. I tak, jak maszerowaliśmy w mundurach na Śląsk Zaolzański, tak samo pomaszerujemy „w cywilu" do Krakowa, ramię przy ramieniu: członkowie Obozu Zjednoczenia Narodowego, ludowcy i narodowcy, aby przy trumnie Wielkiego Marszałka zameldować, że Jego wielkie

ZE ŚWIATA

ROKOWANIA CZESKO-WĘGIERSKIE W KOMARNIE ZERWANE.

Rokowania czesko-węgierskie, rozpoczęte w Komarnie dn. 9 b. m., nagle zostały zerwane dn. 13 b. m. i to znów z winy Czechów. Zaraz na początku rokowań Węgrzy wyraźnie postawili swe żądania, a mianowicie: wszystkie terytoria, w których Węgrzy stanowią więcej niż 50 proc. według spisu ludności z r. 1910, zostaną Węgrom niezwłocznie zwrócone. Na innych terenach, między innymi i na Rusi Podkarpackiej, przynależność państwową rozstrzygnie plebiscyt. Czesi rozważali propozycje węgierskie przez trzy dni, wreszcie zaproponowali Węgrom odstąpienie mizernego skrawka, stanowiącego zaledwie dziesiątą część żądań węgierskich. Dla reszty terytoriów zaofiarowali autonomię.

Gdy Węgrzy kategorycznie odrzucili propozycje czeskie, nazajutrz Czesi zaproponowali odstąpienie dalszych terenów, leżących między dwoma ramionami Dunaju. Ponieważ propozycje czeskie nawet w drobnej części nie załatwiały żądań węgierskich, przewodniczący delegacji węgierskiej min. Kanya oświadczył, że uważa rokowania za zakończone i zażąda szybkiego załatwienia swych żądań przez cztery mocarstwa, biorące udział w konferencji monachijskiej.

Według doniesień z dnia 18 b. m. istnieje możliwość wznowienia rokowań między Węgrami a Czechosłowacją, na skutek rozmów min. spraw zagr. Chvalkovsky'ego i b. premiera węgierskiego Daranyi przeprowadzonych z kanclerzem Hitlerem. Do dnia 20 b. m. Praga nie zgłosiła żadnych nowych propozycyj w sprawie zwrotu ziem węgierskich.

WĘGRY ZARZĄDZIŁY MOBILIZACJĘ.

Rząd węgierski, pragnąc zadokumentować swą dobrą wolę i cierpliwość wobec Czech, zwrócił się do rządów w Londynie, Paryżu, Warszawie, Berlinie i Rzymie z prośbą, aby zgodnie z decyzją powziętą w Monachium, rozpatrzyły sprawę żądań węgierskich. Rząd węgierski domaga się, aby zasady stosowane przy załatwieniu sprawy Sudetów i Śląska były zastosowane i do ziem zamieszkałych przez Węgrów. Równocześnie udał się do Rzymu szef gabinetu węgierskiego min. spraw zagranicznych hr. Csaky, aby zaproponować Mussoliniemu pośrednictwo między Węgrami a Czechosłowacją. Z taką samą misją ma przybyć do Warszawy pos. Sidor, z ramienia rządu słowackiego.

Niezależnie od drogi dyplomatycznej rząd węgierski powołał pod broń 10 roczników dla należytego zabezpieczenia swych żądań. Stwierdzonem zostało, że mimo zapowiedzianej demobilizacji Czechosłowacja trzyma dotychczas pod bronią 18 roczników.

Według ostatnich doniesień istnieje możliwość wznowienia rokowań między

POWSTANIE NA RUSI PODKARPACKIEJ.

Wiadomości nadchodzące z Rusi Podkarpackiej stwierdzają, że wybuchło tam formalne powstanie. Ludność zrozpaczona terrorem władz czeskich chwyciła za broń i tworzy oddziały partyzanckie. Szereg miast zostało zamienione na obozy warowne; ludność tych miast trzymana jest pod grozą gniazd karabinów maszynowych. Oddziały partyzanckie stoczyły szereg walk z oddziałami wojska i żandarmerii.

Władze czeskie usiłują przedstawić zbrojne powstanie Rusinów, jako zamieszki bez znaczenia.

Zbrojny odruch ludności Rusi Podkarpackiej stwierdza niezbicie, że ludność ta pragnie wyzwolić się spod jarzma czeskiego i powrócić do Węgier. Prasa wielu państw stwierdza zgodnie, że przyłączenie Rusi do Węgier, a tym samym utworzenie granicy polsko-węgierskiej jest jedynie rękojmią, że w tej części Europy zapanuje trwały pokój. Gwarantuje to pokojowa polityka Polski i Węgier.

Z ostatniej chwili

MIN. BECK U KRÓLA RUMUŃSKIEGO.

Dn. 19 b. m. przybył do Rumunii min. Beck, celem omówienia z królem rumuńskim Karolem II obecnej sytuacji międzynarodowej.

Min. Beck odbył w Galatz 3 godzinną konferencję z monarchą. Tematem konferencji były aktualne zagadnienia polityczne, związane ze sprawą Czechosłowacji i Węgier.

Prasa wszystkich krajów szeroko komentuje doniosłość wizyty min. Becka. Dzienniki w licznych artykułach omawiają rolę Polski, jako mediatora w obecnej sytuacji politycznej, która wytworzyła się dokoła zagadnienia węgiersko - czeskosłowackiego. Nasza polityka bowiem odgrywa dziś poważną rolę w Europie Środkowej, dając wyraz mocarstwowego stanowiska państwa polskiego.

DELEGAT RZĄDU SŁOWACKIEGO W WARSZAWIE.

Dnia 19 b. m. przybył do Warszawy pos. Sidor, przywódca Słowackiego Stronnictwa Ludowego, wybitny działacz narodowy.

Pos. Sidor przybył do Warszawy jako przedstawiciel autonomicznego rządu słowackiego, celem nawiązania kontaktu z rządem polskim.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

(ciąg dalszy ze str. 7).

SPORT ZAOLZIA WCHODZI W RAMY SPORTU POLSKIEGO.

W dniu 22 i 23 b. m. odbędzie się na Śląsku Zaolzańskim w Karwinie wielki zjazd wszystkich klubów piłkarskich tamtejszego terenu. W sobotę odbędzie się Msza św. i obrady, w niedzielę odbędzie się mecz piłkarski, między reprezentacją Zaolzia i reprezentacją Górnego Śląska. Z terenu Zaolzia zostanie utworzony nowy podokręg piłkarski „zaolzański", przynależny do okręgu śląskiego. W listopadzie b. r. odbędzie się szereg spotkań piłkarzy zaolzańskich z piłkarzami Łodzi, Warszawy i Śląska.

PRZED SPOTKANIEM PIŁKARSKIM Z NORWEGIĄ.

W niedzielę dn. 23 b. m. reprezentacyjna drużyna piłkarska Polski stanie przed trudnym zadaniem i ciężkim do pokonania przeciwnikiem. Będzie nim jedenastka piłkarska Norwegii, która przed tygodniem zdobyła mistrzostwo Skandynawii. Norwegowie są twardą drużyną i ostatnio poczynili duże postępy. Mimo zwycięstw jakie odnosiliśmy nad Norwegią, spotkanie niedzielne będzie należało zdaje się do trudnych, tym bardziej, że i nasz atak nie jest naszym zdaniem najlepiej zestawiony.

Z dalszych wydarzeń piłkarskich o znaczeniu międzynarodowym najciekawszym jest mające odbyć się wkrótce w Londynie spotkanie Kontynent — Anglia. W spotkaniu tym Kontynent, czyli powiedzmy wyraźniej Europę bez Anglii reprezentować będą piłkarze Włoch, Węgier, Niemiec, Francji, Belgii i Norwegii. Piłkarze angielscy urządzają 4-dniowy obóz, co jest wyjątkiem w tym kraju, w którym jak powiadają piłkarze, przed meczem międzypaństwowym spotykają się dopiero na boisku tuż przed grą. Świadczy to tylko o tym, że Anglia meczu nie lekceważy no i pragnie go za wszelką cenę wygrać.

RADIO

HISTORYCZNY TYDZIEŃ POLSKIEGO RADIA.

Słusznie zwracono uwagę, że niesłychanie szybki przebieg ostatnich wydarzeń politycznych zawdzięczamy dwóm epokowym wynalazkom: samolotowi i radiu.

Nie potrzeba uzmysławiać sobie, jakby się to wszystko odbywało w epoce dyliżansu; dość pomyśleć, jak długoby się to wszystko wlokło, gdyby premier Chamberlain, niestrudzony rzecznik pokoju, musiał podróżować koleją, potem okrętem, i znowu koleją, i gdyby sensacyjne wiadomości nie mknęły z szybkością błyskawicy po falach eteru, a kurierzy dyplomatyczni wozili noty nawet ekspressami.

Niewątpliwie zamiast denerwującego tygodnia przeżywalibyśmy długie miesiące niepokoju. Kto wie, czy psychika człowieka powojennego byłaby w stanie przetrzymać tak przewlekłą grę wydarzeń...

Nie ulega wątpliwości, że radio między wszystkimi swoimi zaletami ma jeszcze i tę, że utrudnia kłamstwo. Propaganda wykrętna, perfidia podstępna może być w każdej chwili skonfrontowana z argumentacją przeciwstawną. Ci, co chcą uśpić zmysł krytyczny swoich obywateli, nie mają innego wyjścia, jak zamknąć prąd elektryczny i skonfiskować radioodbiorniki. Kto sobie radzi w ten sposób, ten się do własnej przyznaje słabości.

Nic dziwnego, że wartość radia podczas tych dni pamiętnych wzrosła dziesięciokrotnie. Iluż ludzi doszło wówczas do przekonania, że bez radia żyć niepodobna, iluż ludzi spędziło bez wytchnięnia dni całe i późne wieczory przy głośniku.

Szybkość informacji radiowych była tak niesłychana, że niektóre komunikaty rządowe nadawane były wprost przez radio, a dopiero później cytowała je prasa z podaniem tak osobliwego źródła. W historii rozwoju radia jest to fakt epokowy.

I co najważniejsze okazało się wówczas, że radio, mimo szybkości znaczniejszej, w żadnym wypadku nie szkodziło prasie. Nakłady pism codziennych wzrastały może jeszcze bardziej, niż w czasach przedradiowych. Dodatki nadzwyczajne były rozchwytywane. Radio zachęcało do czytania gazet, z których czerpano wiadomości specjalne, refleksje i omówienia. Niewątpliwie działał w tym wypadku niezwalczony instynkt, aby usłyszaną wiadomość zobaczyć jeszcze czarno na białym.

Ostatni tydzień przekonał chyba wszystkich, że czas już skończyć ze złośliwą sugerowaną bajeczką o niebezpiecznym współzawodnictwie radia i prasy. W chwilach najważniejszych te dwie potęgi dopełniają się i współdziałają ze sobą harmonijnie, bez najmniejszych zgrzytów. Dlaczego ten stosunek nie miałby się załagodzić w codziennym, szarym bytowaniu.

Doprawdy trudno nie powtórzyć, nagrodzonego zresztą na jakimś konkursie powiedzenia, że radio jest chlubą ludzkości...

Na zakończenie tych refleksji należy utwierdzić jeszcze to wielkie wrażenie, jakie w nas wszystkich budziło istnienie na Śląsku Zaolzańskim tajnej stacji radiowej polskiej. Radio jest dzisiaj nieodzownym sprzętem każdego działania. Służy zarówno wojnie, jak i pokojowi. Używają go armie regularne i partyzanci. Toczy walkę w imię wielkiej propagandy, dociera wszędzie, polemizuje, atakuje i odpiera napaści.

Ale kiedy poprzez fale eteru popłynął okrzyk powstańców zaolzańskich: „Bracia do broni" — było w tym coś niemal mistycznego, coś najbliższego chyba genialnym wizjom Wyspiańskiego.

W CAŁYM KRAJU KOMITETY RADIOFONIZACJI.

Po okresie wakacyjnym Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju rozwinął ożywioną działalność organizacyjną, przejawiającą się przede wszystkim w tworzeniu nowych ogniw organizacyjnych. Oznacza to szybkie rozpowszechnianie po całym kraju odbiorników radiowych, a więc przysparzanie radiofonii polskiej abonentów i słuchaczy.

Okazuje się, że w ciągu miesiąca września b. r. Zarząd Główny Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju zorganizował 12 oddziałów: w Grodnie, Ostrołęce, Przemyślu, Sandomierzu, Brwinowie, Błoniu, Komorowie, Milanówku, Leśnej Podkowie i Żyrardowie.

Niezależnie od wyliczonych utworzono szereg oddziałów na terenach rozgłośni regionalnych. Na terenie Rozgłośni Poznańskiej — 4 oddziały: w Kaliszu, Wronkach, Jarocinie i Szamotułach.

Na terenie Rozgłośni Wileńskiej — 3 oddziały: w Smorgoniach, Podbrzeziu i Rzeszy; niezależnie od tych oddziałów zorganizowano na tym terenie 11 pododdziałów przy zarządach gminnych.

Na terenie Rozgłośni Toruńskiej S. K. R. K. nawiązał kontakt z Katolickim Stowarzyszeniem Młodzieży na Pomorzu. Utworzono również Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju w Bydgoszczy z terenem działania na miasto Bydgoszcz i powiaty: bydgoski, wyrzyski, inowrocławski oraz szubiński. Zebranie organizacyjne wymienionego komitetu odbyło się na początku października w sali Zarządu Miejskiego m. Bydgoszczy, z udziałem prezydenta miasta oraz miejscowych przedstawicieli duchowieństwa, władz szkolnych, organizacyj społecznych i Rozgłośni Toruńskiej Polskiego Radia.

Po wygłoszeniu referatu o celach i zamierzeniach S. K. R. K. — postanowiono utworzyć w Bydgoszczy komitet organizacyjny, a w poszczególnych ośrodkach powiatowych komitety lokalne.

Na przewodniczącego komitetu powołano prezydenta m. Bydgoszczy p. Leona Barciszewskiego, a na wiceprzewodniczącego p. starostę Suskiego.

PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 23.X. do dn. 29.X. 1938 r.).

Niedziela — dn. 23.X. 7.15 Audycja poranna, 9.15 Odczyt misyjny, 9.25 Regionalna transmisja z Żyrardowa, 11.45 Program literacki w sezonie jesienno - zimowym, 12.03 Poranek symfoniczny z Katowic, 13.10 Muzyka obiadowa, 14.40 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci, 15.00 Audycja dla wsi, 16.10 „W Stanach Zjednoczonych" — fragment z książki, 20.30 Koncert światowy z Kanady, 21.10 Transmisja fragmentów międzynarodowego meczu piłkarskiego Polska—Norwegia.

Poniedziałek — dn. 24.X. 6.30 Audycja poranna, 11.00 Audycja dla szkół, 12.03 Audycja południowa, 13.00 Audycja dla

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44,** Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: **rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.**

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0,80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: *Roman Goldman.* Wydawca: *Zarząd i Komenda Główna Z. S.*

Druk. „KADRA" Warszawa, ul. Długa 50, tel. 11-86-30.

kupców i rzemieślników, 13.30 „Rytm" — audycja muzyczna dla liceów, 15.00 Słuchowisko dla młodzieży: „Ania pozostaje na Zielonym Wzgórzu". 16.30 „Sylwetki kompozytorów polskich", 17.30 Litwa współczesna — reportaż, 18.00 Audycja dla wsi, 18.30 Audycja Junackich Hufców Pracy.

Wtorek — dn. 25.X. 6.30 Audycja poranna, 11.00 Audycja dla szkół, 12.03 Audycja południowa, 15.00 „Mam 13 lat" — powieść dla młodzieży, 16.35 „Pielęgnowanie pacjentów w chorobach przewlekłych" — pogadanka, 17.30 „Z pieśnią po kraju", 18.00 Audycja dla wsi, 18.30 Audycja dla robotników, 22.40 Literatura słowiańska Mickiewicza w nowym wydaniu — szkic literacki.

Środa — dn. 26.X. 6.30 Audycja poranna, 11.00 Audycja dla szkół, 12.03 Audycja południowa, 15.00 „Nasz koncert" — audycja dla dzieci, 16.15 Dom i szkoła: Moje dziecko w nowej szkole" — pogad. 17.05 „Formacje wojskowe polskie w przeddzień odzyskania Niepodległości" — odczyt. 18.00 Audycja dla wsi, 18.40 „Dyskutujmy", 21.00 Opowieść o Chopinie: „Lata młodzieńcze", 21.45 Poezja Wieku Złotego — audycja literacka.

Czwartek — dn. 27.X. 6.30 Audycja poranna, 11.00 Audycja dla szkół, 12.03 Audycja południowa, 15.00 Świat w kolorach — pogadanka, 15.15 Kłopoty i rady: Kazio nie chce jeść. 16.15 „W hucie szklanej" — pogadanka dla młodzieży, 16.35 „W muzykalnym domu" — audycja muzyczna, 18.00 Audycja dla wsi, 21.00 „Na czym polega sens przebudowy gospodarczej" — odczyt, 21.10 Komedia A. Fredry „Odludki i poeta" — (wiecz. XIII), 23.05 Koncert muzyki polskiej.

Piątek — dn. 28.X. 6.15 Audycja poranna, 11.00 Audycja dla szkół, 12.03 Audycja południowa, 15.00 „Hokus, pokus, dominikus" — audycja dla młodzieży, 15.30 Muzyka obiadowa, 16.30 Pieśni ludowe w wykonaniu chóru chłopców szkoły Powszechnej Nr. 5. 18.00 Audycja dla wsi, 18.30 Opowiadanie marynarskie: Na pokładzie „Latającego Holendra" — audycja słowno-muzyczna, 21.00 „Cyklon" — powieść mówiona F. Goetla,

Sobota — dn. 29.X. 6.30 Audycja poranna, 11.00 Audycja dla szkół, 12.03 Audycja południowa, 15.00 Słuchowisko dla dzieci „Tygrys krąży koło chaty", 18.00 Audycja dla wsi, 18.30 Audycja dla Polaków za granicą, 21.00 Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego, 21.55 Godzina niespodzianek.



ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 29.

„Budujmy Polskę czynem nie słowem".

Nadesłano 36 odpowiedzi. Ob. Iwiński Jan z Rościszewa rozwiązał zadanie błędnie, a mianowicie: „Murujmy Polskę czynem nie słowem".

Piękną sztukę A. Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu" wylosował ob. Jan Bronowiecki z Podrałówki.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 30

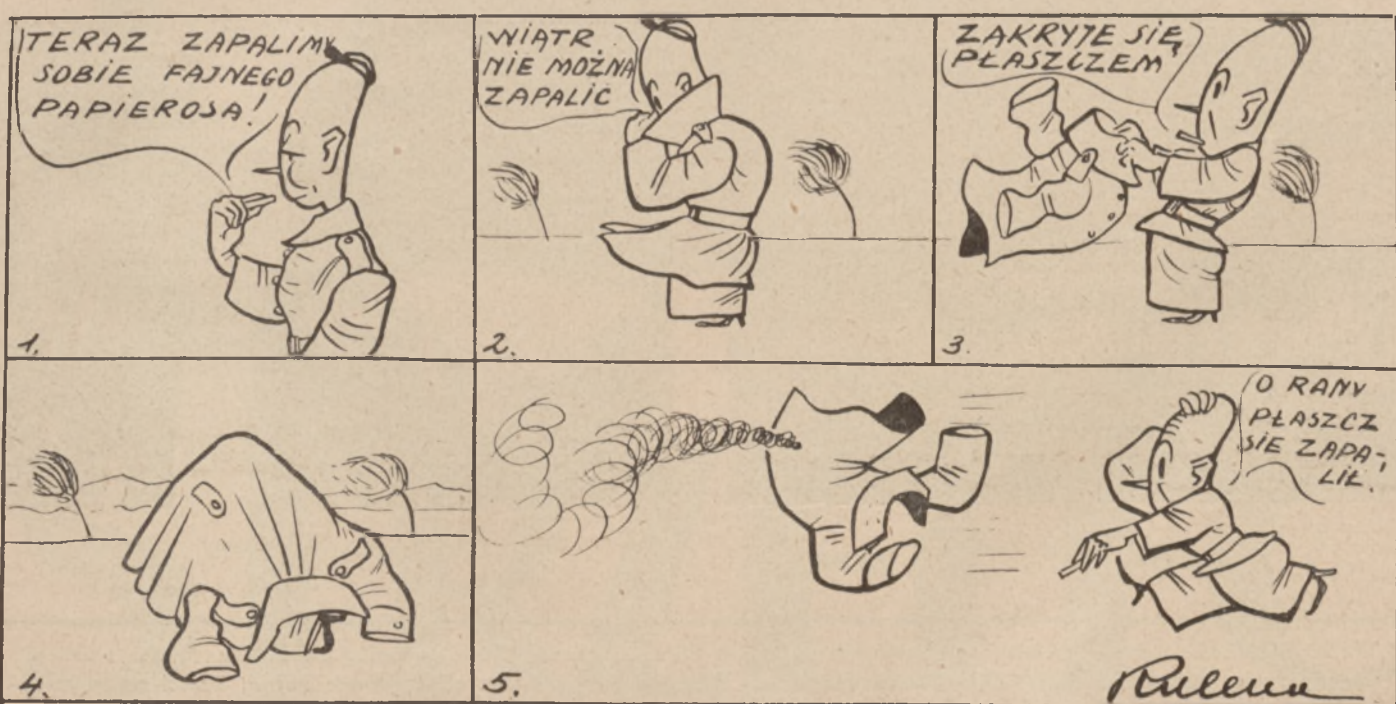
„Idzie żołnierz borem, lasem
Przymierając z głodu czasem".

Nadeszło 35 odpowiedzi — wszystkie dobre. Nagrodę — grę świetlicową wylosował ob. Przybysz Jan z oddz. Z. S. Brzeźce.

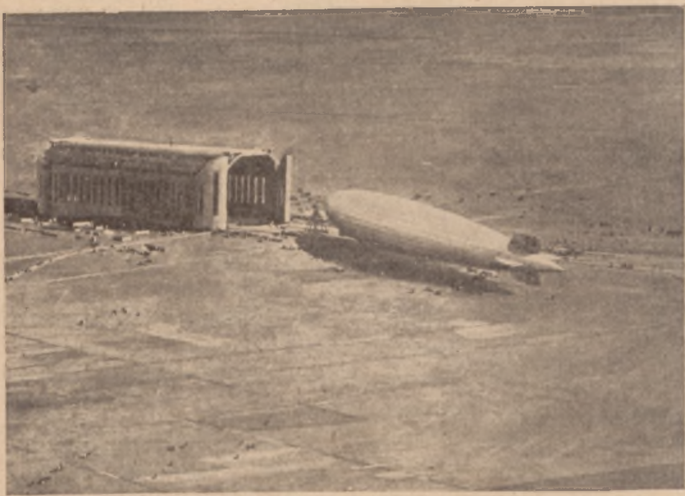
Od Redakcji

Ze względów technicznych nie mogliśmy w tym numerze „Strzelca" zamieścić wskazań i przemówienia Komendanta Głównego Z. S. Ob. płk. Józefa Tunguza - Zawiślaka, zgodnie z zapowiedzią. Sprawom tym poświęcimy specjalne miejsce w następnym numerze.

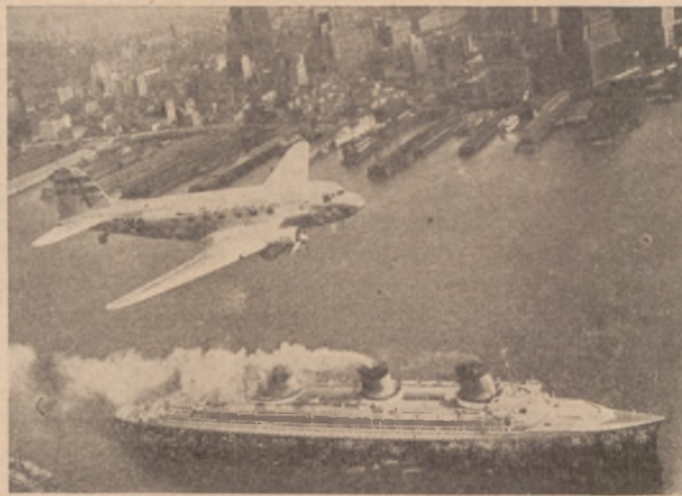
FRANEK RZEPKA ZAPALA PAPIEROSA.



Ze świata



Olbrzymi sterowiec niemiecki na lotnisku we Frankfurcie nad Menem.



Symbole czasu. Potężny motorowiec i okręt transoceaniczny u brzegów Nowego Jorku.



„Poprawianie" mapy świata.



Fortyfikacje opuszczone przez Czechów.



Widok ogólny Londynu.



Ulica handlowa w Lipsku.